

# W oku cyklonu

Największych zniszczeń powodowanych zmianami klimatu nie widać gołym okiem. Od huraganów, susz i powodzi o wiele gorsze jest to, że rozpadają się społeczeństwa



Z KOKO WARNER  
ROZMAWIA MACIEJ JARKOWIEC

Koko Warner – kieruje programem migracji klimatycznych na Uniwersytecie Narodów Zjednoczonych w Bonn. Jest współautorką raportów Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC).

**MACIEJ JARKOWIEC:** Obiegowa opinia głosi, że najbardziej zagrożone regiony świata najbardziej odczuwają zmiany klimatu i staną się jeszcze bardziej zagrożone. Badania to potwierdzają?

**KOKO WARNER:** Tak. W Bangladeszu w regionach blisko położonego wybrzeża poziom morza podnosi się o pół centymetra rocznie. Dochodzi do erozji linii brzegowej. Sezonowe cyklony niosą wodę morską daleko w głąb lądu. W dystrykcie Satkhira zasolenie wód gruntowych i gleby w ostatnich 20 latach zwiększyło się o 80 proc., a tamtejsze odmiany ryżu nie są odporne na tak duże stężenie soli. Po przejściu jednego z ostatnich cyklonów rolnicy nie zebrali żadnych plonów przez trzy kolejne lata.

**Co robią ludzie w takiej sytuacji?**

- Ekstremalna pogoda uderza w pierwszej kolejności w bezpieczeństwo i dochody rodzin. Tracą dach nad głową, ale również ziemię uprawną i narzędzia rolnicze. Ludzie zaczynają po prostu mniej jeść. Rodzice – najpierw kobiety – przyjmują coraz mniej kalorii, bo oddają swoje posiłki dzieciom. W skrajnych przypadkach ze zbóż przestawiają się na jedzenie różnych odmian traw. Po jakimś czasie prowadzi to do bardzo poważnych konsekwencji. Niedożywienie powoduje spadek odporności, pojawiają się choroby, rodziny nie mają środków na leki, ludzie zaczynają szybciej umierać.

Kolejny krok – przestają posyłać dzieci do szkół.

Inastępny – zamożniejsze i zaradniejsze rodziny wysyłają najstarsze dzieci do miast, zanim nastąpi katastrofa. Te podejmują pracę i przysyłają pieniądze do domu. Słabsze rodziny reagują dopiero wówczas, gdy zaczyna im zagładać w oczy głód. Ale wtedy najsilniejszy członek rodziny jest już zbyt słaby, żeby sobie poradzić, rodzina staje nad przepaścią.

**Dokąd ludzie uciekają przed skutkami zmian klimatu?**

- Popularne jest twierdzenie, że do bogatych państw Zachodu, ale badania mówią co innego: zdecydowana większość nigdzie nie wyjeżdża na stałe. Mimo pogarszających się warunków życia ludzie chcą zostać w swoich domach. Najczęściej migracja jest tylko tymczasowa, obliczona na krótkoterminową poprawę bytu.

W Delcie Mekongu w Wietnamie rodziny farmerów dotknięte ekstremalną pogodą wysłały swoich najsilniejszych mężczyzn do sąsiednich regionów rolniczych, bo tam była największa szansa, że znajdą pracę. W innych przypadkach ludzie najczęściej starają się o pracę w najbliższym miasteczku lub mieście. Wcale nie pchają się od razu do stolicy.

**Czy wśród tych, którzy zostają, dochodzi do konfliktów z powodu niedostatku pożywienia i wody?**

- Pierwszą reakcją na niedobory jest wzajemna pomoc. Ludzie zbierają się i szukają sku-

tecznych metod współpracy. Solidarność jest najważniejszym i najprostszym narzędziem zarządzania kryzysem.

Jednak z czasem, gdy sytuacja robi się coraz trudniejsza, pojawiają się niepokojące symptomy. Prowadziliśmy projekt badawczy w jednym z regionów Indii, gdzie zgodnie z tradycją ludzie wspólnie spożywają posiłek, zbierając się w wiosce całymi rodzinami. Gdy niedobory stały się bardzo dotkliwe, zaczęli zamykać się w domach. Włączył się instynkt przetrwania, chcieli w pierwszej kolejności nakarmić swoje dzieci.

**Do czego to prowadzi?**

- Za analogię może posłużyć przykład plecion wędrownych zamieszkujących Kanadę. W latach 70. ubiegłego wieku rząd w Ottawie rozpoczął kampanię ich integracji ze społeczeństwem. Wcześniej żyli razem, w dużej mierze

dzić, że na poziomie pojedynczych gospodarstw domowych i lokalnych społeczności stesy klimatyczne znacznie obniżają poziom życia i hamują rozwój. Rodziny tracą warunki do tego, by zadbać o edukację, zdrowie, a nawet właściwe odżywianie.

Ostatni raport IPCC w rozdziałach poświęconych biedzie czy zdrowiu jednoznacznie pokazuje, że problemy lokalne przekładają się na całe państwa. Zmiany klimatyczne są wielkim zagrożeniem dla ich rozwoju. W bliskiej przyszłości sytuacja w wielu miejscach stanie się krytyczna.

**O jakich krajach mówimy?**

- W zasadzie o wszystkich najmniej rozwiniętych na planecie. Mamy ich 38 w Afryce, ponad 20 w Azji, kilka w Ameryce Łacińskiej, kilka w regionie Pacyfiku. Mam tu listę: Bangladesz,



SHAHIR MOHR/UDUNA/MAJORITY WORLD/GETTY IMAGES

## Sytuacja milionów ludzi już dziś jest dramatyczna, a przeciętne najbardziej odczuwalne skutki zmian klimatu dopiero przed nami

kultywując pradawny styl życia, polując wspólnie i pomagając sobie nawzajem. Nagle dostali osobne mieszkania w domach komunalnych, centralne ogrzewanie, ciepłą wodę w kranach, posłano ich do szkół, zapisano do przychodni. Bardzo szybko pojawili się alkoholizm, narkotyki, przemoc. Ztraćili poczucie wspólnoty, mięscsa, wartości. Ich społeczność uległa rozkładowi.

Podobnie dziś w wielu miejscach na planecie stesy klimatyczne rozbijają większe i mniejsze społeczności. Wspólnoty zaczynają się rozpadać.

Podam inny przykład, z Senegalu. W jednym z regionów od wieków w zgodzie żyły plemiona pasterckie i rolnicze. Funkcjonował system, w którym pasterze przyprowadzali zwierzęta na pola tuż po żniwach. Te pasły się na ryżku, nawożąc przy okazji glebę swoim łajnem. Ale gdy wskutek zmian klimatycznych trawa na równinach przestała się pojawiać tak regularnie jak dotychczas, pasterze zaczęli nawiedzać pola farmerów na długo przed żniwami, gdy zboże ledwie co kielkowało. Zwierzęta zjadały cały niedozryty zbiór. Zaczęło dochodzić do konfliktów. Tradycyjny model społeczny się rozpadł.

**Jaki wpływ mają takie zjawiska na gospodarkę i politykę państw?**

- W naszym instytucie robimy badania lokalne. Ze stuprocentową pewnością mogą stwier-

Butan, Burkina Faso, Etiopia, Kenia, Gwatemala, Mikronezja, Mozambik, Nepal, Tanzania, Ghana... Mogę czytać dalej. Zmiany klimatu już dziś hamują rozwój w skali globalnej.

**Jest na to jakaś rada?**

- Wiele możliwości dają innowacje. Większość zagrożonych ludzi, cokolwiek by się działo, chce zostać tam, gdzie jest. Można im pomóc, choćby wprowadzając bardziej odporne rodzaje upraw i nowe technologie rolnicze. Takie eksperymenty zaczynają się sprawdzać w wielu miejscach. Przychodzi mi do głowy przykład Ghany, gdzie dobre rezultaty przyniosły uprawy odpornej na suszę bawełny.

Ale najważniejsze jest to, żeby ludzie dotknęli skutkami zmian klimatycznych zostali włączeni do rozmowy o tym, jak im pomóc. Dziś prawie się ich nie słucha.

Bardzo ważne są pozakonomiczne skutki ocieplenia. Powódź, susze czy huragan widać doskonale, dlatego na nich koncentrujemy uwagę. Wyliczamy straty i zniszczenia. Tymczasem bardzo często kluczowe okazuje się nie to, co widzimy, tylko to, co czujemy. Nie można właściwie oszacować strat i zniszczeń, jeśli nie zada się pytania, co ma dla ludzi największą wartość. Jeśli je zadamy, okaże się, że najważniejszy jest model życia, wspólnota. Ludzie chcą żyć tak jak dotychczas. Największą stratą jest dla nich erozja społeczna, rozpad więzów, utrata tożsamości.

Dlatego naszą największą nadzieją jest wzmacnianie wspólnot. Budowanie ich odporności przez wzajemną pomoc, przez solidarność.

**Wystarczy, żeby ludzie sobie pomagali, i będzie dobrze?**

- Z tym wiąże się praktyczne rozwiązanie w polityce społecznej. Można budować solidarność poprzez wspólne programy ubezpieczeniowe, tworzyć siatki socjalnych zabezpieczeń obejmujących całe zagrożone społeczności, a nie tylko poszczególnych rodziny. Można tak kierować polityką pomocową i tak zarządzać ryzykiem lub kryzysem, żeby wzmacniać więzy, a nie je osłabiać.

W czasie huraganu „Katrina” w Nowym Orleanie armia ewakuowała całe kwartaly miasta i umieściła tysiące ludzi na stadionie. Zrobiono to jednak, dzieląc ewakuowanych na najmniejsze komórki – rodziny. Wspólnoty zostały rozdzielone – ludzie, którzy znali się ze swojej ulicy, ze sklepu na rogu, ze szkoły czy z kościoła, nie zostali umieszczeni obok siebie. Zamiast tego ramie w ramie koczowały zupełnie nieznające się rodziny, które dopiero co straciły dorobek życia, były przerażone ekstremalną sytuacją. Na stadionie brakowało jedzenia i wody, szybko pojawiła się rywalizacja, konflikt. Ludzie okradali się nawzajem, w skrajnych przypadkach doszło do przemocy.

Dokładnie odwrotna sytuacja miała miejsce podczas jednej z powodzi w Wietnamie. Rodziny ewakuowano na wzgórza, ale w obozach zachowano układ z wiosce. Sąsiedzi nadal byli koło siebie i po kataklizmie wspólnie opiekowali się dziećmi, ludźmi starszymi, razem gotowali i jedli, a najsilniejszy z nich wspólnie odbudowywali domy. Gdy powrócili na dół, byli silniejsi i bardziej odpornią wspólnotą niż przed katastrofą.

Znamy też przypadek z Bombaju, gdzie powódź zalała jeden ze slumsów. Na czele akcji ratowniczej stanęli tam młodzi bezrobotni mężczyźni, często z przestępczą przeszłością, uważani wcześniej za bandytów, za największe zagrożenie. Doprowadziło to do swojego katharsis, do odnowy tej społeczności. Po powodzi życie w slumsie zaczęło się zmieniać na lepsze, spadła przestępczość, ludzie chętniej sobie pomagali. **Niektórzy badacze twierdzą, że zmiany klimatu przyczyniają się do największych konfliktów naszych czasów. W 2007 roku szef ONZ Ban Ki-moon mówił, że to susza była iskrą zapalającą wojny w Darfurze, a w zeszłym roku główny raport wskazywał suszę jako jeden z powodów wojny w Syrii.**

- Na początku 2011 r. byłam w Etiopii. W Rogu Afryki trwała największa susza od 60 lat i tysiące Somalijczyków zmierzło do ogromnego obozu dla uchodźców w Dadaab. Byli głodni i wyczerpani. Ale uciekli z domów nie z powodu suszy, tylko dlatego, że mieszkali w strefie konfliktu. Opowiadali, że do wsi zajeżdżały oddziały bojowników, które pustoszyły domy, zabierając skromne zapasy pożywienia. Gdyby nie to, pewnie daliby rade.

Podobnie w Syrii, a wcześniej w Sudanie – klimat mógł być dodatkowym stresem pogarszającym sytuację ludzi. Jednak wojny wybuchają wskutek wielu różnych czynników, a nie z powodu klimatu.

Najbardziej niepokojące jest to, że sytuacja milionów ludzi na planecie już dziś jest dramatyczna. Przecież najbardziej odczuwalne skutki zmian klimatu są dopiero przed nami. ●

Maciej Jarkowiec będzie gościem

Karoliny Glowackiej

w sobotę w

Radio TOK FM

o godz. 11:00

